

100189

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUTOLOGICZNE

BIULETYN NAUTOLOGICZNY

MIESIĘCZNIK



GDYNIA
ROK VII • 1965 • NR 4-6

Miscellanea

Maciej Nehring, artysta-malarz
Członek Komitetu Tow. Zachęty
Sztuk Pięknych w Warszawie.
Prof. Szkoły Sztuk Pięknych
im. W. Gersona w Warszawie.

MEMORANDUM W SPRAWIE OTWARCIA SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH O CHARAKTERZE MARYNISTYCZNYM W GDAŃSKU

Po długich latach niewoli nadchodzi dla nas nowa jaśniejsza doba. Przed państwem naszym, państwem przyszłości - zarysowuje się możliwość zdobycia szerszego okna na świat, czyli rozległego dostępu do morza. Musimy przewekslować naszą mentalność narodu kontynentalnego - na tory inne, tory właściwe dla tych, którzy ku morzu nie potrzebują przedzierać się tylko wąskim "korytarzem", lecz mogą na terenach nadbrzeżnych rozwijać pełne, swobodne życie, owiane szerokim tchnieniem nieograniczonej łączności ze światem. Musimy więc wychować zastępy marynistów we wszystkich dziedzinach.

Dopingiem do zainteresowań społeczeństwa jest niewątpliwie sztuka. Ze względu więc na to, wykształcenie artystów - marynistów ma znaczenie niepoślednie. Malarstwo obierające sobie, jako temat morze, lub życie z morzem związane, oddziaływające na wyobraźnię szerokich mas, budzi w sercach ludzkich tęsknoty, zapędnia umysły zagadnieniami morskimi, skłania wielu do pracy o charakterze marynistycznym.

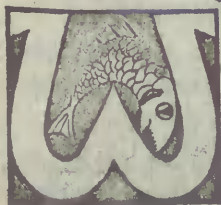
Z tych powodów jakże celowe byłoby utworzenie Szkoły lub Akademii Sztuk Pięknych właśnie na Pomorzu, właśnie tam, gdzie z natury rzeczy artyści muszą tworzyć prace marynistyczne. Wybór miasta dla Akademii podlegałby oczywiście dyskusji. Mam wrażenie, że Gdańsk byłby może najodpowiedniejszy ze względu na swój charakter zabytkowy. Nietylko jednak dla-

c. d. na s. 40

000189



ODKRYCIE PACYFIKU



bujnym i dramatycznym życiu Sieroszewskiego nie brak było czynów zuchwałych. Jednak ucieczka łodzią na Morze Łąptiewów stanowiła chyba najzuchwalszą przygodę, jakby żywcem wziętą z awanturnych powieści morskich. Zdziwiał w niej to, że zainspirowana została bezpośrednio przez śmiałych ludzi ze szkunera "Jeanette" zaś pośrednio przez tych z legendy kamczackiej, powstałej wokół Beniowskiego.

Trzeba się jednak głęboko wczytać w pamiętniki Sieroszewskiego, aby zrozumieć, że w jego ucieczce nie było nic z fanfaronady powieściowej czy "szaleństwa" lub "beznadziejności", jak to chcą widzieć niektórzy komentatorzy tego wydarzenia.

Pomysł ucieczki powstał wprawdzie wśród ludzi udręczonych niewolą wygnańską, niejako z syberyjskich, samotnych nocy polarnych, kiedy to, w "te noce tęsknoty narodziło się w nas niezwalczone pragnienie ucieczki, ucieczki choćby za cenę życia" /s. 562/. I - jak dodaje gdzie indziej - za cenę "szacunku dla samego siebie".

Ale pokusę wolności wy kalkulowała nie tylko desperacka odwaga uciekinierów lecz również mądra ich przezorność. Przecież ci z "Jeanette", którzy podsuwali pomysł ucieczki byli

zawodowymi marynarzami, znającymi się dobrze na sprawach morskich. Uważali oni pomysł ucieczki za realny i mający szanse powodzenia.

"Sternik Bartels /Amerykenin/ - pisze we wspomnieniach autor¹ - nie tylko nam rysunek łodzi dostarczył, lecz opowiadał nam, jak się zabrać do jej budowy... Słowem dokonał całego małego wykładu marynarki przybrzeżnej..." /Melville - o ficer amerykański/... był parę razy u nas i dał nam dyskretne wskazówki, co do warunków podróży morskiej wzdłuż brzegów Oceanu Lodowatego".²

W powieści wygląda to bardziej dramatycznie i na pewno bardziej prawdziwie aniżeli we wspomnieniach napisanych dopiero po wielu latach.

"Wygnańcy wpili się w mówiącego oczyma. Mówił płynnie jak by jaką bajkę. Wymieniał rzeczy, konieczne w takiej wyprawie, wyliczał w przybliżeniu czas jej trwania, opisywał rodzaj pokarmu i ilość jego niezbędną, mówił o ubraniu, narzędziach, pościelach. Wspominał o przeszkodach możliwych, o wypadkach i niebezpieczeństwach oraz o sposobach ich pokonania lub uniknięcia... Powoli mister Bartels rozgadał się i do północy pouczał wygnańców, jak mają łódź budować, zachować się na morzu, związać i rozwiać żagle i brać w nie wiatr".³

Wprawdzie w całej grupie uciekinierów nie było ani jednego marynarza, jednak zdołali oni przeżyć szczęśliwie olbrzymi odcinek rzeki Jany aż do Morza Łąptiewów, co było wielkim wyczynem i dobrą zaprawą żeglarską na dalszą drogę morską.

Przyczyna klęski leżała więc nie w braku umiejętności żeglarskich uciekinierów czy braku odwagi, lecz w załamaniu się

¹ Pamiętniki. Wspomnienia. Dzieła t. XVI s. 562.

² Ibidem s. 314.

³ Sieroszewski - Dzieła t. XVI. Pamiętniki. Wspomnienia. Wyd. Lit. 1959 s. 331.

jednego z członków załogi, niejakiego Delilla, Francuza.

"Okazuje się - pisze o tym sam Sieroszewski we wspomnieniach - że nas by nie znaleźli, że postawili nas dalej nie ścigać jak do morza, lecz szukając nas wśród wysepek delty jańskiej natrafili na ślad Delilla i po jego śladach wytropili nas. Francuz złąkł się lodów i postanowił łodem uciec się do Ameryki".⁴

Ucieczka miała więc szanse powodzenia i to właśnie tylko trasą morską, a nie lądową, gdzie olbrzymie pustkowia, pozbawione wody, pożywienia i roślinności groziły śmiercią głodową. Tak też przedstawia te sprawy Sieroszewski w powieści UCIECZKA /1904/. Jej pierwsza część jest właśnie opisem ucieczki drogą lądową, przez pustkowia i góry, w których rolę żandarme carskiego spełnia niejako sama przyroda. Toteż po kilku dniach bezowocnych prób uciekinierzy poddają się i wracają dobrowolnie do miejsca zsyłki.

Drugą część powieści stanowi opis dramatycznej ucieczki ku morzu na własnoręcznie zbudowanej łodzi. Tu przyroda mimo swej dzikości daje szansę zwycięstwa człowiekowi, toteż uciekinierzy po ciężkiej walce z trudnościami docierają w końcu do Morza Łaptiewów. Widok morza zwiastującego wolność wprowadza w euforię, potem w zadumę, gdy na widnokręgu pojawiają się góry lodowe, może te same które zgniotły "Jeanette". Przypadek krzyżuje jednak plany dalszej ucieczki, pogoń wyłepuje wszystkich nad brzegiem morza.

W tej walce o wolność oba "żywióły" - lądowy i wodny - stanowią zasadniczy czynnik, decydujący o zwycięstwie. Rzecz charakterystyczna, że oba w pewnym momencie zaczynają się upodabniać. Łód zostaje więc wystylizowana na ogromne kamienne morze, tylko o wiele straszniejsze od ruchliwego o-

¹ Ibidem

obszaru wodnego.

"Zrozumieli, że mają przed sobą całe ogromne, zbałwanione morze kamienne, powleczone niby kożuchem jednostajną, brudno zieloną powłoką mchów. Nigdzie drzewka, krzewu, nigdzie kawałeczka szmaragdowej zieleni i nigdzie wody... I słońce wschodziło jak nad oceanem - czerwone i rzucało od wzdętych fal długie, blade cienie na wklęsłości... Nie miał ten kamienny ocean kojącego duszę ruchu swego wodnego współbrata".⁵

Powieść, oparta na autobiograficznych czynnikach, powtarza w niesłychanie barwny i emocjonalny sposób zdarzenia z prawdziwej ucieczki Sieroszewskiego, podjętej w roku 1882 wspólnie z kilkoma towarzyszami wygnańczej niedoli. Granica między prawdą a fantazją jest tu niewielka i można ją dokładnie odtworzyć porównując tę powieść, z wydanymi w kilkadziesiąt lat potem pamiętnikami⁶ oraz dwoma opowiadaniem pt. W KRAJU SACHA /1902/ i PTAKI PRZELOTNE /1927/, przy czym wspomnienie pierwsze ukazało się drukiem o dwa lata wcześniej od druku samej powieści.

Tu warto zwrócić jeszcze uwagę na pewien charakterystyczny szczegół, identyczny niemal we wszystkich wspomnianych utworach, ale przetworzony w najbardziej artystyczny sposób w powieści UCIECZKA, gdzie motyw morza występuje z niezwykłą wyrazistością i fascynacją. To scena, kiedy po pierwszym zachwycie nad morzem ogarnie uciekinierów niepokój spowodowany zrywającym się huraganem morskim, pędzącym tabuny chmur, na których jak na ekranie odbija się obraz jakucko-kozackiego pościgu.

⁵ Ucieczka. S. 120 L.S.W. 1957 r.

⁶ Dzieła, t. XVI, cz. II. Pamiętniki. Wspomnienia. Wyd. Lit. 1959.

"Tam wśród mgieł skradało się ku nim ostrożnie wielkie półkole ludzi z karabinami w rękę oraz cały tłum nieznanymi istot, o twarzach miedzianych, oczach skośnych, tłum dzikich barbarzyńców zasztych w kosmate futra, najeżony dziadami, ze strzałami w pogotowiu na napiętych łukach... Poza tym tłumem huczało morze, czarne, zbałwanione i spod unoszących się ku górze, wyzłoconych słoncem tumanów, wyzierały blade, tęczne widma lodów, płynących ze stukotem ku ziemi". /317/.

Powieść pozostawia nas pod wrażeniem klęski i katastrofy, spowodowanej okrucieństwem losu i bezlitosnością wypadków. Mimo dzielności bowiem i poświęcenia uciekinierzy przegrywają. Pierwsza ich ucieczka kończy się dobrowolną kapitulacją przed przyrodą, druga zostaje unicestwiona o krok od wyzwolenia.

A jednak mimo tych pesymistycznych akcentów nie przenika książki ciemna wizja życia. Bohaterowie zacieklego dramatu o wolność wynoszą z nierównej walki z losem tyle hartu i odwagi w imię "szacunku do samego siebie", że nie sprawiają wrażenia pokonanych, choć ich klęska, jako klęska ludzi silnych i odważnych, wywołuje tym tragiczniejsze wrażenie. Tylko tacy ludzie mogli wyrzec się spokojnej niewoli i dwukrotnie organizować ucieczkę, a jakkolwiek ugodę i niewolę traktować jako początek wszelkiej zdrady. Te myśli przenikają całą powieść, tworzą w niej warstwę wartości moralnych, na których opiera się cała akcja przygodowo-fabularna.

Z tego względu żadna z postaci powieści nie zostaje tu potępiona, w żadnej mimo wielu ujemnych rysów nie ma winy za nieudaną ucieczkę. Powieść nie ogranicza się zresztą do samej faktury ucieczki, przeciwnie jest ona tylko wierzchnią warstwą, pod którą rozgrywa się dramat spięć moralnych czy politycznych zarówno poszczególnych jednostek, jak i całych środowisk społeczno-narodowych, np. Jakutów czy Rosjan, nie

mówiąc już o dramacie międzynarodowej grupy zesłańców, zamkniętych w podwójnej niewoli - fizycznej i moralnej.

Oczywiście dramat tych ostatnich jest pokazany najżywiej, zedemonstrowany na przykładzie niemal wszystkich postaw ludzkich - od podłości do heroizmu, od wierności do zdrady. I w tym głównie leży nieprzeciętna wartość UCIECZKI.

GLOSSA DO DRAMATU NAD MORZEM ŁAPCIEWÓW

Jest w wydanych - w kilkadziesiąt lat po UCIECZCE - PAMIĘTNIKACH, objętościowo niemal tak dużych jak tańta powieść - wzmianka, z której wynikałoby, że winę za niepowodzenie ucieczki ponosi jeden z jej uczestników, mianowicie Francuz Delille. Według relacji PAMIĘTNIKÓW Delille załamał się, ponieważ "złakł się morza, złakł się lodów i postanowił lądem uciec do Ameryki", na skutek czego oddalił się pokryjomu z obozu i swoimi śladami mimo woli naprowadził pościg na trop miejsca, gdzie przebywali uciekinierzy.

Jest w tej krótkiej uwadze Sieroszewskiego coś zagadkowego. Stwierdzając bowiem winę Delilla nie czyni tego w sposób oskarżający, nie oburza się, nie komentuje postępku, noszącego przecież wyraźnie znamiona nie tylko tchórzostwa, ale i zdrady.

Można by w pierwszej chwili sądzić, że widmo katastrofy "Jeanette", uzmysłowane nagle przez płynące ku brzegowi potężne góry lodowe, załamało słabego i wrażliwego Francuza. Jak jednak ocenić jego decyzję opuszczenia bez słowa, potajemnie, współtowarzyszy ciężkich zmagani z niewolą i ucieczką? Po drugie trudno uwierzyć, aby Delille, nie zdawał sobie sprawy z tego, czym groziła samotna próba ucieczki pieszo i

bez zaopatrzenia w żywność, przez bezludne wybrzeża syberyjskie, na których rok temu zginęło z głodu i zimna kilkunastu rozbitków amerykańskich! Dość osobliwie wygląda ten Delille, który zląkł się morza i lodów, natomiast nie uląkł się widma syberyjskiego lądu i na samotną wyprawę wziął pokryjomu tylko "pudełko zapalek i trochę sucharów, w plecak kołdrę i ruszył brzegiem morza".⁷

A przecież wszyscy oni - wyciągając wnioski z amerykańskiej katastrofy i korzystając z bezpośrednich rad marynarzy - zmagazynowali w łodzi, w specjalnych puszkach, dużo żywności, a nawet bezdrzewnego węgla aby na bezdrzewnym wybrzeżu syberyjskim móc sobie ugotować ciepłą strawę.

O możliwości głodu pamiętał dobrze Sieroszewski opisując w pewnym momencie chwilę, gdy łódź omal się nie dostała pod wodę wraz z żywnością.

"Groził więc nam - pisze - los kapitana Delonga, który rok temu z dziesięciu towarzyszymi zginął straszną śmiercią głodową w tutajszych pustyniach".

Czyżby Delille nie brał tego pod uwagę? Czy widmo katastrofy na morzu było dla niego silniejsze od widma katastrofy na lądzie? Tej zagadki Delille nie wyjaśnił nam Sieroszewski. Może zresztą nie chciał wyjaśnić? Dość że w powieści jej nie ma, jakby z niej celowo została wyeliminowana.

Poszukajmy jej więc w mało jeszcze znanych PAMIĘTNIKACH. Zobaczymy przede wszystkim, kim był Delille? Otóż ten Francuz musiał mieć szczególną swersję do morza, skoro od samego początku, gdy tylko wtajemniczono go w plan ucieczki, odniósł się do tego projektu niechętnie. A jednak wziął udział w u-

⁷ Pamiętniki. Wspomnienia. t. II s. 332.

cieczce, był jednym z tych niepokodzonych ze światem rewolucjonistów, których tak wielu spotykamy na syberyjskich szlakach.

Nieco światła na tę postać rzuca inna wzmianka Sieroszewskiego, opisująca własne zesłanie do Kołymska jako karę za zorganizowanie ucieczki.

"Piszę my, gdyż niebawem "Musia" /Delille/ zamieszkał ze mną. Odczuwał on bardzo boleśnie swoje osamotnienie, gdyż jego kiepska mowa rosyjska oraz dziwactwo zachowania czyniły go pośmiewiskiem Kołymczan... Trudnił się on wyrobem pudełek, papierosnic, małych figurynek z kości mamutowej, sprzedając których dopełniał skąpą zapomogę rządową" /415/.

Nie znajdujemy tu ani słowa żalu czy wyrzutu pod adresem Francuza. Przeciwnie, wyraźne współczucie. A przecież było to bezpośrednio po wyroku i karze za ucieczkę, która najwięcej miała dotknąć właśnie Sieroszewskiego. Tenże "Musia" tak się zresztą przywiązał do Sieroszewskiego, że gdy autor UCIECZKI został zesłany jeszcze dalej do odległej - o "sto wiorst od rzeki, miasta i drogi" - osady Jąży - "Musia" podążył za nim dobrowolnie, a potem powrócił z nim do Kołymska. I znowu nie ma w PAMIĘTNIKACH choćby słowa wyrzutu czy żalu do dziwnego Francuza.

Widocznie Sieroszewski, a z nim i inni uciekinierzy nie doszukiwali się już - może wbrew prawdzie? - głównej winy w Delillu, a w każdym razie traktowali jego dezercję dobrodusznie jako wybryk niewydarzonego dziwaka i słabego, a nie złego człowieka. "Musia" nie zdradził przecież idei wolności, szukał jej tylko inną drogą.

I najważniejsze - z latami zacierał się obraz winy, toteż z czasem dopatrywano się przyczyny niepowodzenia nie tyle we Francuzie, ile raczej w ciężkich warunkach i trudnościach

samej ucieczki. Świadczyłby o tym - jakże znamienny - sąd o ... trzeciej ucieczce, jaką w wiele lat potem podjęli dwaj inni współtowarzysze niedoli Sieroszewskiego, tym razem z namskiego ulusu, w pobliżu Irkucka, dokąd w ostatnim okresie wygnania przybył autor UCIECZKI.

"Cobel i Bagrynowski postanowili - pisze Sieroszewski w PAMIĘTNIKACH - wzorem wierchojańskich zsyłnych - uciekać na łodzi rzeką Leną. Nic nie pomogły moje przedstawienia, że ucieczka się nie uda, że nasza, przygotowana bardzo starannie, dobrze zaopatrzona, jednak nie powiodła się, gdyż podróż wzdłuż brzegów Oceanu Lodowatego do cieśniny Beringa jest ponad siły nawet kilku ludzi, a coś dopiero paru! Nie mogłem przekonać nieszczęsnych opanowanych urazem wygnańczej manii".⁸

Ucieczka, zgodnie z przewidywaniami Sieroszewskiego, nie udała się, zbiegów złapano przy ujściu rzeki Leny podobnie jak ich poprzedników w delfcie rzeki Jany.

Ale były to przewidywania, a raczej oświecenie sprawy, niezgodne z tym, co Sieroszewski napisał przedtem, gdy winą za niepowodzenie wyprawy obciążał francuskiego współtowarzysza wyprawy.

Co więcej - autor UCIECZKI nie mówi tu ani słowa o Delilu i dopetruje się niepowodzenia w przypuszczalnych trudnościach wyprawy wzdłuż wybrzeża, a więc w nie zaistniałych faktach.

Możliwe, że otrzymalibyśmy lepsze i bodajże ostateczne wyjaśnienie, gdyby Sieroszewski opisał swoją... drugą wyprawę nad Morze Łaptiewów - tym razem już nie jako uciekinier z Wierchojańska, lecz uczestnik rządowej ekspedycji!

W PAMIĘTNIKACH Sieroszewskiego znajdujemy mianowicie bardzo enigmatyczną notatkę, z której wynika, że postanowił o-

⁸ Sieroszewski W. - Dzieła. Pamiętniki, t. XVI, s. 512.

pisać swoją wyprawę nad morze, jaką odbył "łodzią z namskiego ułusu do ujścia Ałdanu wraz z Jakutami i Kozakami, wysłanymi na poszukiwanie śladów zaginionej dziesięć lat temu ekspedycji Delonga".⁹

Niestety - opisu tego z niewiadomych powodów, nie otrzymaliśmy.

Tak więc tajemnica niepowodzenia ucieczki z roku 1882 nie została w pełni wyjaśniona. Glosa do dramatu nad Morzem Łaptiewów pozostaje nadal niepełna, choć wracać będzie jeszcze nieraz w innych opowiadaniach czy wspomnieniach autora np. w KRAJU SACHA, w PTAKACH PRZELOTNYCH, w poetyckim esaju DUSZA MORSKA lub w obszernych fragmentach PAMIĘTNIKÓW.

/c.d.n./

⁹ Sieroszewski W. - Dzieła. Pamiętniki, t. XVI, s. 634.



ZARYS DZIEJÓW GDYNI

II. POD WŁADZĄ KSIĄŻĄT POMORSKICH



dobie jednoczenia ziem polskich za Mieszka I Pomorze weszło w skład państwa Polan. Nastąpiło to już w pierwszych latach jego panowania. Świadczy o tym dokument "Dagome iudex" pochodzący z lat 986-992, który dotyczy stosunku państwa Polan do papieżstwa.

Zawiera on również granice ówczesnego państwa. Bolesław Chrobry zakłada na Pomorzu pierwsze biskupstwo w Kołobrzegu ok. 1000 r. Na początku XII wieku następuje podział Pomorza na część wschodnią i zachodnią. Ośrodkiem władzy politycznej na Pomorzu Wschodnim staje się Gdańsk. Mniejszą rolę odgrywały Lubiszewo, Świecie oraz Białogarda nad Łebą.⁷⁹ Na stołeczną rolę Gdańska wpłynęła siedziba kasztelanii naczelnej.⁸⁰ W jej skład wchodziły: 1/ Kraina Gdańska, 2/ Kraina Oksywska, 3/ Kraina Pucka - przekształcona w II poł. XIII wieku w odrębną kasztelaninę terytorialną, 4/ Kraina Chmielęńska przed śmiercią Mestwina I, zaś w latach 1220-1273 część dzielnic białogardzkiej, a następnie kasztelanina terytorialna, 5/ Kraina Pirsna - od 1220 część dzielnic księstwa lubiszewskiego i 6/ Kraina Goręczyńska.⁸¹ Kasztelanie tworzyły ośrodki władzy wojskowej i administracyjnej. Kasztelanowie ściągali również doniny na rzecz księcia i załatwiali sprawy sądowe.

Obecny teren miejski Gdyni wchodził w zasięg kasztelanii Gdańskiej, zaś Krainy Oksywskiej. Kraina Oksywska występuje po raz pierwszy w źródłach w latach 1212-1216. Wówczas nade-
je ją jako odrębną jednostkę terytorialną /totum Oxsius/ żona Mestwina I Norbertankom w Żukowie z części swego wiana.⁸²
Parafia oksywska obejmowała w 1253 r. następujące miejscowości: Gdinam, Scredauo, Vicomino, Obluze, Fogoze, Nemicouo, Dembegoze, Cedrino, Nasucino, Cosacouo, Mosci, Sbicouo, Fir-
wosino, Cochouo, Cogolino, Sebandouo, Bacchocino, Gradelouo.⁸³
Terytorium oksywskie w XIII w. często występuje jako terra,⁸⁴
co jest jednym z dowodów na istnienie tu odrębnego opola.⁸⁵

Rybołówstwo było dziedziną szczególnie cenioną w średnio-
wieczu. Rybołówstwo morskie wpłynęło na rozwój osadnictwa w
Zatoce Gdańskiej i Puckiej. Z pośród 14 miast księstwa 11
leżało w pobliżu Wisły i Zatoki Gdańskiej. Podstawę dla ry-
bołówstwa morskiego tworzyły stacje rybackie. Służyły one ja-
ko przystanie dla łodzi, miejsca zborne dla rybaków i urzęd-
ników państwowych, którzy przeprowadzali tu kontrole i po-
bierali należności dla władcy. Z Zatoki Puckiej i Gdańskiej
podajemy następujące: 1/ Mosty - położone przy ujściu rzeki
Redy do morza.⁸⁶ Znajdował się tu port i stacja rybacka. W
roku 1282 darował ją Mestwin biskupowi wrocławskiemu, 2/
Mechlinki, 3/ Oksywie - z tej stacji za pozwoleniem Święto-

79 E. Rozenkranz - Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego do
schyłku XIV stulecia, Gdańsk 1962 r., s. 22.

80 K. Ślaski - Podziały terytorialne Pomorza w XII i XIII w., Poz-
nań 1960 r., s. 184.

81 ib. s. 184-185.

82 M. Perlbach - Pommerellisches Urkundenbuch, Danzig 1882, s. 13,
nr 14.

83 ib. s. 132, nr 157.

84 ib. s. 319, nr 358, s. 429, nr 481, s. 472, nr 528.

85 K. Ślaski - Podziały... s. 188.

86 W. Łęga - Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII-XIII w.,
Poznań 1949 r., s. 9 i P.U. s. 300, nr 341.



pelka mogły korzystać Norbertenki żukowskie,⁸⁷ "in Oxyva mare liberum cum statione a Cochova usque ad aquam, que dicitur Kilona, et in eodem statione stabunt".⁸⁸ Później połowa Kępy Oksywskiej przeszła na cystersów w Oliwie "cum utilitatibus et libera piscatione in mari"⁸⁹, co według W. Łęgi⁹⁰ miało stanowić rozszerzenie praw odnośnie nadania sprzed kilku lat.⁹¹ W pobliżu Oksywia nadmienione się również o stanowisku rybackim Wąska /Woyska/,⁹² 4/ Kochowo przy Oksywiu,⁹³ 5/ Ujście Kaczego Potoku. Otrzymali je rycerze Jakub i Jan od Władysława z prawem połowu śledzi.⁹⁴ Siemirowo przy Gdyni nadał książę Świętopełk Norbertankom żukowskim. 6/ Zespa, 7/ Ujście Potoku Sweliny. W granicach od Wisły do Potoku Sweliny mógł dokonywać połowów klasztor oliwski.⁹⁵ 8/ Grabiny przy Gdańsku, 9/ Wąskie na Mierzei Świeżej, 10/ Ujście Piaśnicy i inne. Dominikanie w Gdańsku i Słupsku mogli korzystać z wszystkich wód na terenie księstwa. Przy wyborze stanowisk rybackich brano pod uwagę przede wszystkim warunki naturalne. Zakładano je głównie w zatokach. Z tych wymieniamy Zatokę Gdańską, Pucką i Zalew Wiślany. Wśród ryb łowionych na morzu najczęściej wymieniany jest śledź. O rybołówstwie śródlądowym z racji nadmorskiego położenia stacji rybackich zachowały się tylko wzmianki. Z rzek wymienione są Potok Chyloński, Cisowianka i Kaczy Potok.

87 P.U. s. 109-110, nr 122
i s. 158-159, nr 186.
88 ib. s. 158-159, nr 186
89 ib. s. 429-430, nr 481
90 W. Łęga - *Obraz...* s. 9
91 P.U. s. 319, nr 358

92 ib. s. 326-327, nr 360
93 ib. s. 158-159, nr 186,
s. 396, nr 443
94 ib. s. 582, nr 660
95 ib. s. 319, nr 358

Lasy na Pomorzu na przełomie XII i XIII w. zajmowały olbrzymie połacie obszaru księstwa. W okolicach obecnej Gdyni procent ten był nieco niższy. Składały się na to łąki i moczary w Pradolinie Kaszubskiej, Pradolinie Redy-Łeby i Dolinie Kaczego Potoku. Tereny bezleśne występowały głównie w pasie nadmorskim. Na Pomorzu rosły lasy przeważnie liściaste,⁹⁶ wśród nich na czoło wybijał się dąb. Hodowli sprzyjały warunki naturalne wspomniane wyżej. W dyplomie wystawionym przez Świętopełka ok. 1224 r. zaznacza się, że: "cum villis et pascuis utrique patri communiter habendis et pratis, sicut prius divisae fuerant ab antiquo".⁹⁷ Wspólne użytkowanie łąk przez cystersów i norbertanki jest podane wyraźnie. G. Labuda⁹⁸ stąd wnosi, że Kępa była podzielona co najmniej na dwa pola. Pierwotnie miała stanowić jedną całość osadniczą i ustrojową. Odnosnie dawnego podziału wnosi swoje uwagi jeszcze A. Czacharowski.⁹⁹ Według niego ma tu chodzić o użytkowanie pastwisk wraz z klasztorem oliwskim, jednak nie w dosłownym znaczeniu. Ostatecznie trudno orzec, która wersja jest bliższa prawdy. W porównaniu z innymi okolicami Pomorza Gdańskiego hodowla na terenie dolin i pradolin stała na wyższym poziomie. Poza tym klasztory dysponujące olbrzymimi obszarami ziemskimi miały lepsze po temu warunki. Uprawa roli posiada nieco późniejszą metrykę od hodowli, rybołówstwa i łowiectwa. Jeden z elementów tamujących rozwój rolnictwa stanowił brak narzędzi rolniczych. Przygotowanie terenu pod uprawę wymagało również wykarczowania obszarów zalesionych.

⁹⁶ W. Łęga - Obraz... s. 54

⁹⁷ P.U. s. 22, nr 26

⁹⁸ G. Labuda - Ze studiów nad najstarszymi dokumentami Pomorza Gdańskiego, Z.T.N.T. Zapiski t. 18 z 1-4, Toruń 1953 r. s. 118, uw. 14.

⁹⁹ A. Czacharowski - Uposażenie i organizacja klasztoru norberta - nek w Żukowie od XIII do połowy XV w., R.T.N.T., Rocznik 68, z 1-4, Toruń 1963 r. s. 37.

Przemysł XII i XIII wieku ograniczał się do skąpych rozmiarów. Na większą skalę zakrojone było jedynie młynarstwo wodne. Nadanie Mestwina dla Stefana i Wojciecha właścicieli Witomina i Chwarzna z 1294 r. nadmienia, o młynach nie podając ich lokalizacji.¹⁰⁰ Może znajdowały się na pobliskim Kaczym Potoku lub którejs z pobliskich rzek.

Zapotrzebowanie na łodzie było wielkie. Świadczy o tym chociażby wielka liczba stacji rybackich w Zatoce Gdańskiej i Puckiej. Rybacy używali łodzi dla rybołówstwa na morzu i na Wiśle. Ich budową zajmowały się prawdopodobnie zespoły rybackie.¹⁰¹ Jednym z większych ośrodków budowy łodzi mogło być Oksywie. Dla tego ostatniego przydzielił Świętopełk 10 łodzi w 1249 r. Stały się one własnością klasztoru żukowskiego.¹⁰²

Handel od dawna na Pomorzu stał na wysokim poziomie. Handlarzy kusił szczególnie nadbałtycki bursztyn. W tym rejonie krzyżowały się szlaki komunikacyjne morskie, rzeczne i lądowe. Najstarszy szlak wiódł wzdłuż Wisły do Gdańska. Z Gdańska zaś w kierunku Pucka i Szczecina. Gdynia właśnie leżała na tym ostatnim szlaku. Na szlakach istniały stacje handlowe. Wykopaliska potwierdzają m.in. istnienie takich stacji w Gdańsku i Oksywiu.¹⁰³ Morska droga handlowa prowadziła z Gdańska do Pucka. Handel morski obejmował takie towary jak: sukno, sól, śledzie i bursztyn. Docierali tu kupcy arabscy i skandynawscy. Karczmy stanowiły także jeden z punktów obrotu pieniężnego.

100 P.U. s. 454, nr 507

101 W. Łęga - Obraz... s. 149

102 P.U. s. 475, nr 530

103 W. Łęga - Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk, R.T.N.T., Roczniki 35-36, Toruń 1929-1930 r., s. 408 i 617.

Osadnictwie decydowały przede wszystkim warunki naturalne jak dobra gleba, woda, lasy i warunki obronne. Pas nadmorski z kępami i dolinami sprzyjał po temu szczególnie. Rybołówstwo, położenie na szlaku handlowym i łąki dawały w sumie dobre warunki dla osiedlenia się. Sieć osadnicza z biegiem lat w pasie nadmorskim wzrastała. Wsie zakładano na prawie polskim i niemieckim. Witomino na prawie niemieckim otrzymuje od Mestwina w 1292 r. rycerz Janik.¹⁰⁴

Najstarszą dzielnicą Gdyni jest Oksywie. Pierwsza historyczna wzmianka o Oksywiu pochodzi z lat ok. 1212-1214.¹⁰⁵ K. Jasiński przesuwają ją na rok 1215 lub 1216.¹⁰⁶ Nadała ją Zwinisława "de parte sua totum Oxsius cum omnibus attinen- ciis". K. Górski dodaje, że w dawnym prawie polskim kobiety nie posiadały prawa własności. Mogł to być poseg Zwinisławy lub stała się ostatnią dziedziczką bezdzietnego rodu. Kobiety w dokumentach w ogóle nie świadczyły. Zwinisława musiała zatem być w posiadaniu specjalnego tytułu prawnego do Oksy-
wis.¹⁰⁷

Świętopełk 23.IV.1224 r.¹⁰⁸ nadał 9 wsi z Kępy Oksywskiej Cystersom w Oliwie: Most, Zbichoue, Pirvissine, Kochou, Ke- drino, Senchina, Kossakeuitz, Nimichou, Dambagora. Do na- szych czasów przetrwały tylko Mosty, Pierwoszyno, Kosakowo i

¹⁰⁴ P.U. s. 443, nr 493

¹⁰⁵ G. Labuda - Ze studiów... s. III stwierdził, że fundacja klasz- toru żukowskiego doszła do skutku w latach 1212-1214, zaś dyp- lom fundacyjny Mściwoja został wystawiony około 1214 r. W ten sposób G. Labuda obalił dotychczasowy pogląd M. Perlbacha o fun- dacji klasztoru żukowskiego w 1209 r.

¹⁰⁶ K. Jasiński - Kilka uwag o najstarszych dokumentach Pomorza Gdańskiego, "Studia Źródłoznawcze" t. 2, 1958 r. s. 148.

¹⁰⁷ K. Górski - Oksywie "Rocznik Gdański", 1939 r. s. 15.

¹⁰⁸ P.U. s. 21, nr 25.

Dębogóra. Południową część Kępy z kościołem zatrzymały Norbertenki z Żukowa, zaś północną Cystersi w Oliwie. Takie załatwienie sprawy stało się kością niezgody pomiędzy dwoma klasztorami. Świadczenia publiczne, sądownictwo i inne sprawy sporne z części północnej należały do opata oliwskiego lub jego zastępcy.

W dokumencie niedatowanym wystawionym prawdopodobnie w 1224 r. przez Świętopełka dla Żukowa wzmiankującym o połowie Oksywia z kościołem, łąkami i pastwiskami obydwu stron wspólnie posiadających czytamy: "Sicut prius divisa fuerant ab antiquo"¹⁰⁹ Z tego wynika, że Świętopełk już wcześniej dokonał podziału Kępy pomiędzy dwa klasztory. Owe "divisa fuerant ab antiquo" /łąki/ nie należy brać jako "wspólne", w dosłownym znaczeniu.¹¹⁰

Perlbach odnośnie Oksywia podaje następny przywilej z 1235 r. Dokument potwierdza posiadłości i prawa Cystersów na Kępie. Cystersi otrzymują wolne rybołówstwo na Małym Morzu z wyjątkiem połowu śledzi, które książę dla siebie rezerwuje, zaś inne ryby według zwyczaju. Granicę połowu stanowi Potok Swelina wpadający do morza przy Sopocie.¹¹¹

Biskup kujewski Michał rzekł się w 1245 r. na korzyść Żukowa dziesięcin z wszystkich wsi Kępy Oksywskiej, z czego wnioszek, że cała Kępa była w posiadaniu Norbertanek.¹¹² Spór o Oksywie przybiera coraz szersze kręgi. Sprawa opiera się o Rzym. Papież kilkakrotnie brał Oliwę w obronę. Z roku 1245 pochodzą aż trzy bulle Innocentego IV, dwie z nich wspominają o opiece nad klasztorem, w trzeciej poleca arcybiskupowi

¹⁰⁹ 1b. s. 22, nr 26

¹¹⁰ A. Czacharowski - Uposażenie... s. 36

¹¹¹ P.U. s. 41, nr 51

¹¹² 1b. s. 79, nr 91

gnieźnińskiemu i jego sufraganom, by klasztor od ciężarów nakładanych przez duchownych i świeckich bronili.¹¹³ Papież Innocenty IV stanął w 1247 r. po stronie Oliwy potwierdzając im własność.¹¹⁴ W dwa lata później /1249 r./ Świętopełk pomimo orzeczenia papieskiego broni klasztoru żukowskiego utwierdzając go w posiadaniu całej Kępy Oksywskiej.¹¹⁵

Zakonnicy oliwscy posiadali świetne wpływy na dworze papieskim skoro w 1250 r. postarali się o dwa pisma w sprawie majątków oksywskich. Jedno do Świętopełka, by zwrócił majątki,¹¹⁶ drugie do arcybiskupa pruskiego Alberta, by wymógł na księciu spełnienie rozkazu papieskiego.¹¹⁷

Chwiejność charakteru Świętopełka wyjaśnia nam oświadczenie Racibora z lat 1250-1260.¹¹⁸ Wynika z niego, że książę ponownie przekazał Norbertankom Oksywie. "Qua interventione - tłumaczy Racibor - nescio dominus Swantopolcus partem predictae domui post mortem patris nostri obtulerit et claustrum Oliuencium dederit". Świętopełk uczynił to pod wpływem Dominikanów z Gdańska.

Długo wlokący się spór między Żukowem i Oliwą został na krótki czas zażegnany. Odżył dowodnie już w 1281 r.¹¹⁹ Wówczas ksieni Witosława odstąpiła opatowi oliwskiemu Gerardowi północną część Kępy. Oliwa zobowiązała się zapłacić 30 grzywien monety toruńskiej oraz każdego roku 2 grzywny monety toruńskiej. Jako pośrednik pomiędzy dwoma klasztorami uczestniczył dziekan włocławski Lifard.¹²⁰ Układ ze swej strony potwierdził 2 kwietnia 1282 r. legat papieski Filip z Fer-

¹¹³ ib. s. 71, nr 85,
s. 73, nr 87, s. 77, nr 88

¹¹⁴ ib. s. 81, nr 95

¹¹⁵ ib. s. 109, nr 122

¹¹⁶ ib. s. 113, nr 128

¹¹⁷ ib. s. 114, nr 129

¹¹⁸ ib. s. 153, nr 180

¹¹⁹ ib. s. 279, nr 324

¹²⁰ ib. s. 280, nr 325

mo.¹²¹ Spór o Oksywie definitywnie nie ustał. 12 listopada 1282 r. Mestwin potwierdza Norbertankom południową część Kępy.¹²² Następnego roku 7 marca książę zatwierdził Oliwie północną część Kępy.¹²³ Upewnienie Norbertanek 16 kwietnia 1283 r. o własności całego Oksywia wraz z kościołem jest wyraźnym dowodem chwiejności charakteru księcia.¹²⁴ Rok 1289 przynosi nieco korzystniejszą ugodę dla Żukowa.¹²⁵ Stało się to wskutek niedotrzymania przez Oliwę warunków układu. Cystersi za północną część zamiast dotychczasowych 30 grzywien zobowiązali się dać 15 koni zaprzęgowych i 5 źrebiąt.¹²⁶ Układ ten pozostał również martwą literą. Cystersi nie wywiązywali się z zobowiązań. Dalsze potwierdzenia pochodzą z 1291 r. Połowę Kępy przyznał Cystersom Przemysław II.¹²⁷ To samo czyni ze swej strony Bogusław IV.¹²⁸ Ostatnie targi o Oksywie w dobie książąt miały miejsce w 1295 r. Najpierw Przemysław 9 sierpnia utwierdza Oliwę w posiadaniu swej części,¹²⁹ następnie Żukowo we władaniu Obłuża, Pogórza, Gręblewa, Zbychowa, Niemichowa, Nasęcina, Kiedrzyna, Kosakowa, Pierwoszyina, Mostów, Kochowy, Gogolina, Nebudowa, Barchocina i Sebandowa,¹³⁰ zaś 19 października ponownie utwierdził Cystersów w posiadaniu swej części.¹³¹

126 ib. s. 403-404, nr 449

127 ib. s. 429, nr 481

128 ib. s. 430, nr 482

129 ib. s. 472, nr 528

130 ib. s. 475, nr 530

131 ib. s. 477, nr 531

121 ib. s. 289, nr 334

122 ib. s. 304-305, nr 346

123 ib. s. 319-322, nr 358

124 ib. s. 326-327, nr 360

125 ib. s. 403-404, nr 449

Parafia oksywska powstała według S. Kujota w latach 1050-1138.¹³² Kościół oksywski należy do najstarszych na wybrzeżu Zatoki Gdańskiej. Istniał już w 1224 r.¹³³ Spór, który powstał pomiędzy Żukowem i Oliwą o posiadłości na Kępie naruszył również granice parafii. Z tej racji w 1253 r. biskup kujawski Wolimir na nowo ustalił granice parafii z następującymi miejscowościami: Oksywie, Obłuże, Fogórze, Dębogórze, Koskowo, Pierwoszyno, Mosty, Gdynia, Witomino i Redłowo. Od zachodu parafia oksywska graniczyła z Rumią. Kościół oksywski pozostawał pod patronatem Norbertanek.

Na zachód od Oksywie rozciąga się na zboczach Kępy Obłuże. Miejscowość po raz pierwszy pojawia się w 1245 r. Wówczas biskup włocławski m.in. zrzeka się z niej dziesięciny na rzecz Norbertanek.¹³⁴ W 1249 r. klasztorowi żukowskiemu potwierdza tę wieś Świętopełk.¹³⁵ Rok 1253 przynosi ograniczenie terytorialne parafii oksywskiej. Obłuże znalazło się w zasięgu jurysdykcji proboszcza z Oksywie. Następca Świętopełka Mestwin w 1282 r. uwolnił wśród innych Obłuże od sądownictwa i innych ciężarów na rzecz władcy.¹³⁶ Obłuże jest również wymienione w nadaniu Przemysława dla klasztoru żukowskiego w 1295 r.¹³⁷

¹³² S. Kujot - Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej, R.T.N.T., Roczniki 9 - 12, Toruń 1902-1905 r. s. 168.

¹³³ P.U. s. 22-23, nr 26

¹³⁴ ib. s. 79, nr 91

¹³⁵ ib. s. 109, nr 122

¹³⁶ ib. s. 304, nr 346

¹³⁷ ib. s. 475, nr 530

Kack pierwotnie obejmował wielki obszar rozciągający się od Chwarzna aż do morza. Potok Swelina odgraniczający Sopot od Kolibek jest wymieniony w 1235 r.¹³⁸ Kaczy Potok otrzymali z jazami na łośosie w 1236 r. Benedyktyni przy kościele św. Wojciecha w Gdańsku. Kack dostaje się do klucza dóbr biskupa włocławskiego, którego Mestwin w 1277 r. uwalnia od ciężarów na rzecz władcy.¹³⁹ Pod względem administracyjnym Mały Kack, Wielki Kack i Skrobotowo w pobliżu Witomina leżały w obrębie kasztelanii Gdańskiej. Parafia Wielki Kack została założona prawdopodobnie na początku XIII w. przez biskupa włocławskiego.¹⁴⁰ Witomino i Redkowo wymienia biskup Wolimir w 1253 r. w granicach parafii oksywskiej.

Dzieje Witomina w ostatnim dwudziestoleciu XIII w. są dosyć skomplikowane. W dniach 1-5 października 1282 r. Mestwin wystawia biskupowi włocławskiemu Albertowi dokument na "port morski" Mosty i wieś Witomino.¹⁴¹ W posiadaniu Mostów biskup prawdopodobnie długo się nie utrzymał. Odnosnie Witomina Perlbach z 1283 r. podaje dwa dyplomy. W pierwszym biskup uwalnia posiadłości biskupie m.in. Witomino od wszelkich ciężarów książęcych.¹⁴² Drugi nadmienia, że dotychczasowymi właścicielami Witomina byli mieszczenie gdańscy Arnold i Jakub.¹⁴³ Wstąpili oni do konspiracji z margrabiami brandenburskimi, by ci zajęli Pomorze i objęli na nim władzę. W ten sposób

¹³⁸ ib. s. 41, nr 51

¹³⁹ ib. s. 245, nr 245

¹⁴⁰ W. Łęga - Społeczeństwo i państwo gdańsko-pomorskie w XII-XIII w. Poznań 1956 r., s. 224.

¹⁴¹ P.U. s. 300, nr 341

¹⁴² ib. s. 328, nr 362

¹⁴³ ib. s. 331, nr 365

dopuszcili się zdrady państwa. Wydano na nich wyrok śmierci i konfiskatę majątków m.in. Witomina i Skrobotowa. Zamach na Mestwina się nie udał. Na podstawie powyższego dokumentu stwierdzić można, że właścicielami Witomina poza Jakubem i Arnoldem byli także ich powinowaci. Powstaje tu trudność: kto właściwie był właścicielem Witomina przed 1283 r. czy biskup kujewski czy mieszczenie gdańscy? Może strony tylko po części były właścicielami wsi? Może zdrada stanu nastąpiła przed 1283 r., a w r. 1283 nastąpiło oficjalne ukaranie winnych?

Na zdrajców wskazuje jeszcze Mestwin w 1290 r.¹⁴⁴ Prawdopodobnie nie odebrano im jeszcze majątków.¹⁴⁵ W dwa lata później 1292 r. obdarza książę Witominem rycerza Janika siostrzeńca swej żony Zulisławy.¹⁴⁶ Wieś osadzono na prawie niemieckim. Niegdyś w jej posiadaniu - jak wynika z dokumentu - miał być Dziwanus syn Waisseli. Jednak z powodu zdrady stanu odmówiono mu jej. Jak z tego wynika zdrajców musiało być więcej poza Arnoldem i Jakubem. Ponadto Witomino miało więcej właścicieli. Jednak z racji powinowactwa został uprzywilejowany zwolniony od wszelkich świadczeń. Kary z sądownictwa w pełni jemu przysługiwały. Droga zamiany w 1294 r. Witomino przechodzi w ręce Stefana i Wojciecha.¹⁴⁷ Do Witomina dołączono

¹⁴⁴ ib. s. 416, nr 464

¹⁴⁵ ib. s. 443, nr 493

¹⁴⁶ ib. s. 443, nr 493

¹⁴⁷ ib. s. 454, nr 507

Jeszcze Chwierzno. Według S. Kujota¹⁴⁸ biskup kujewski nie utrzymał się ani 10 lat w posiadaniu Witomina. Nadanie Mestwina dla Janika z 1299 r. może być tylko potwierdzeniem z 1292 r.¹⁴⁹ M.in. jest adnotacja, że był w jego posiadaniu już dawniej.

Jako najważniejszy plus na korzyść książąt pomorskich, w tym wypadku Mestwina, należy docenienie oparcia i łączności księstwa gdańsko-pomorskiego z Polską układem w Kępnie w 1282 r. Pod względem gospodarczym rozwinęło się na szerszą skalę osadnictwo zwłaszcza w pasie nadwiślańskim i nadmorskim. W stosunkach społecznych nastąpiło uszczuplenie władzy księcia z wyraźnym wysunięciem na czołową pozycję klasy możnowładców. Formuje się z biegiem lat stan ludzi przypisanych do gleby zarówno rycerstwu jak instytucjom kościelnym. Moźnowładcy zdobyli dla siebie sądownictwo. Tworzy się wielka własność prywatna.

/c.d.n./

¹⁴⁸ S. Kujot - O majątkach biskupich na Pomorzu, R.T.N.T., Rocznik 2, Toruń 1880 r., s. 38.

¹⁴⁹ ib. s. 38.

BOGOWIE MORZA

4. Grecja

POSEJDONOWE Skrzydlaty rumak, Pegaz, i jego brat, olbrzym
DZIECI Chryzaor, byli synami Posejdona, matką najgroź-

niejsza z Gorgon, Meduza, która dawniej była śliczną dziewczyną. Za karę, że uległa Posejdonowi w świątyni Ateny, znieważona dziewicza bogini zamieniła ją w tak potworne streszydło, że kto na nią spojrzał zamieniał się w kamień. Zabił ją śpiącą nad brzegiem morza heros grecki Perseusz, syn Zeusa i Danae. Pegaz i Chryzaor wyskoczyli z szyi Meduzy w chwili, gdy Perseusz ucinał jej głowę. Synem Chryzaora był Geriones, monstrum mające trzy głowy i trzy tułowie. Zabił go Herakles.

Srebrzysty Pegaz czuł się najlepiej w podniebnych przeobrażeniach, na ziemię schodził wtedy gdy był głodny lub spragniony. Syział na szczycie Helikonu. Jemu to właśnie zawdzięcza swe powstanie słynne źródło, które wytrysnęło w tym miejscu gdzie spragniony Pegaz uderzył kopytem. Źródło to nazwano Hippokrene /hippos - koń i krene - źródło/. Drugim ulubionym miejscem Pegaza była łąka w pobliżu źródła Pejrene w Koryncie. Tu właśnie piękny rumak dał się schwytać Bellerofontowi stając się towarzyszem i przyjacielem człowieka.

Charybda, potwór morski czyhający na okręty w Cieśninie Messenńskiej, była córką Posejdona. Ukarał ją tym kształtem Zeus rozgniewany jej chciwością i żarłocznością.

Synem Posejdona i nimfy Toosy był Cyklop Polifem. Samotny i rozpamiętujący swą nieszczęśliwą miłość do pięknej nimfy Galatei mieszkał Polifem w olbrzymiej jaskini nad brzegiem morza. Zajmował się pasterstwem i wyrobem serów. Kochał zwierzęta, nienawidził ludzi, nie uznawał bogów. Gdy zastał w swej grocie Odyseusza i jego towarzyszy, uwięził ich i kilku zjadł. Zjadłby po kolei wszystkich, gdyby go Odyseusz nie oślepił. Postępkiem tym Odys ściągnął na siebie gniew Posejdona, którego okaleczony Cyklop tak błagał:

"Usłysz Posejdonie, władco ziemi błękitnogrzywy. Jeśli naprawdę twój, jeśli chlubisz się być moim ojcem, daj, by nie wrócił do domu Odys gro-toburca, syn Leartesa z Itaki. A jeśli chce los, by ujrzął on swych bliskich i wszedł do wysokiego domu i do swej ziemi ojczystej, niech późno wraca i w nędzy, po stracie wszystkich towarzyszy, na cudzym okręcie, i w domu niech znajdzie niedolę"

Dopiero po dwudziestu latach dotarł Odys do Itaki. Powrót swój zawdzięczał przede wszystkim przychylności Ateny i króla Feków Alkinoosa, który odesłał go do domu na jednym ze swych cudownych okrętów /statki Feków nie miały sterów, gdyż były to żywe, mające dusze istoty/. Za przysługę oddaną Odyseuszowi dosięgnął Alkinoosa gniew boga morza, który zamienił w skałę powracający do Scherii statek. Taka sama kara groziła całej wyspie Feków, ale Posejdon ubłagany kornymi ofiarami poniechał zemsty.

Piękny Gigant Anteusz, syn Posejdona i Gai, otrzymał od matki-ziemi szczególną właściwość. Gdy tylko jej dotknął odzyskiwał siły. W czasie Gigantomachii nikt go nie mógł pokonać, wreszcie Herakles uniósł Anteusza wysoko w powietrze i udusił.

Otos i Efialtes, dwaj Giganci zwani Aloedami byli synami Posejdona /nie wszyscy przyznają mu to ojcostwo/. Aloedzi w

dzieciństwie byli parą zuchwałych hultajów. Rośli tak szybko że mając zaledwie po 9 lat drwili już sobie ze wszystkiego. Chcieli morze przenieść na ląd a góry zwalić do morza. Pewne go dnia boga wojny, Aresa, związali łańcuchami i zamknęli w wielkiej miedzianej beczce, skąd go Hermes uwolnił dopiero po trzech miesiącach. Wpadli nawet na pomysł, by na górze Olimp postawić górę Ossę, na niej górę Pelion i wdrapać się po nich do nieba. Pomimo tych wybryków im właśnie przypisuje się założenie wielu miast, między innymi Askry, w której urodził się Hezjod, i wprowadzenie kultu Muz na Helikonie. Matką ich była ziemianka Ifimedia. Gdy pewnego razu w czasie świąt Dionizosa Ifimedię razem z córką Pankratia /przyrodnią siostrą Aloasów/ piraci traccy uprowadzili i uwięzili na wyspie Strongyle, bracia pokonawszy Traków uwolnili obydwie branki. Na temat ich śmierci istnieje kilka wersji. Wg jednej, Zeus za chęć wdarcia się do nieba uwięził ich w Tartarze, wg innej, bogini Artemida wpadła między nich w postaci łani, bracia jednocześnie strzelawszy z łuków zabili się nawzajem.

Ludzie urodzeni ze związku śmiertelnych z bogami nie uzyskiwali w zasadzie nieśmiertelności. Pochodzenie takie nie zapewniało im nawet spokojnego, bez bólu i trosk życia niemniej każde prawie miasto greckie chwaliło się tym, że ich mityczny założyciel pochodzi od jakiegoś boga. Podana niżej "lista", przeważnie herosów-eponymów wywodzących swój ród od Posejdona, choć dość długa, nie jest bynajmniej kompletna. Uwzględniono w niej jedynie postacie bardziej charakterystyczne:

- | | |
|---------|--|
| Agenor | - król Fenicji, ojciec Kadmosa i Europy, protoplasta Dydony, założycielki Kartaginy, |
| Amykos | - król Lelegów na wyspie Samos, |
| Ankajos | - władca Bebryków w Bitynii /Azja Mniejsza/, |

- Aon - heros beocki, mityczny król Teb,
- Belos - król Egiptu,
- Buzyrys - król Egiptu,
- Doros - protoplasta Dorów,
- Enyalios - brat Agenora i Belosa, inicjator wyścigów na wozach dwukołowych,
- Ergiskos - heros-eponym miasta trackiego Ergiske,
- Eumolpos - pieśnierz i kapłan bogini Demeter, założyciel misterii eleuzyjskich,
- Fokos - eponym Fokidy,
- Halirrotis- przez tego młodzieńca, który chciał siłą uprowadzić Alkipe, córkę boga wojny Aresa, odbył się słynny sąd nad Aressem. Oskarżał Posejdon, któremu Ares w obronie córki zabił syna, Halirrotisa. Sądziło 12 bogów. Wydali oni wyrok uwalniający Aresa od winy i kary. Miejszem sądu było wzgórze ateńskie nazwane na tę pamiątkę Areopagiem czyli Wzgórzem Aresa. Stało się ono miejscem zgromadzeń ateńskich sądzących sprawy karne.
- Hippon - attycki heros-eponym plemienia Hipponia. Matkę Hippona, Alope, Posejdon bardzo kochał. Chcąc, by uniknęła śmierci zamienił ją w źródło w pobliżu Eleusys,
- Hyrieus - król Beotów,
- Kyknos - król Kolonai w Troadzie. Zginął pod Troją a Posejdon w chwili zgonu zamienił go w łabędzia,
- Lamos - król Lastrygonów, ludożerczego*ludu zamieszkującego Sycylię, założyciel miasta Telepylos,
- Likos - zginął z ręki Heraklesa. Posejdon umieścił go na Wyspach Szczęśliwych,
- Megareus - król Megary. Miasto to, położone w pobliżu Zatoki Saronickiej posiadało świątynię Demetera ze sławnym megaronem, świątynię Zeusa, Afrodyty, Dionizosa oraz wielu innych bogów,
- Messepos - beocki heros-eponym miasta Messapia /ob. Kalabria/,
- Nauplios - sławny żeglarz, założyciel miasta Nauplia w Argo lidzie,

- Neuzytoos - ojciec Alkinoosa, króla Feaków, a więc Alkinoos był wnukiem Posejdona. Dlatego zapewne Błękitno grzywy nie wywarł swej zemsty bezpośrednio na nim,
- Ogygos - król Hektanów w Beocji, pierwszy władca Teb,
- Orion - piękny myśliwy zamieniony w gwiazdę,
- Pelazgos - założyciel miasta Argos w Tesalii,
- Polifem - uczestnik wyprawy Argonautów, założyciel miasta Kios w Lizji,
- Pelias i Neleus - bracia-bliźniacy, matką ich była Tyro, córka Salmoneusa, zuchwałego władcy miasta Salmone, który chcąc dorównać Zeusowi skonstruował wóz naśladujący grzmoty i wyrzucający błyskawice. Pelias był tym, który wysłał Jazona po złote runo /wyprawa Argonautów/,
- Tezeusz - wg jednej z wersji, Tezeusz, syn Aigistosa i królowy trojańskiej Aitny, przywódca wyprawy na Kretę, gdzie dzięki pomocy królowny Ariadny pokonał w Labiryncie Minotaura, był synem Posejdona. Prawdopodobnie wersja ta ma swe źródło w pochodzeniu Aitry, gdyż Trojzen był starym ośrodkiem kultu Posejdona. Być może również, że nawiązuje do przyczyn, które spowodowały narodzenie się Minotaura. A było to tak:

Minos, ubiegając się o panowanie na Krecie, chciał jakimś cudownym wyderzeniem umocnić swą pozycję i wywołać wrażenie, że życzeniem bogów jest, by właśnie on otrzymał tron kreteński /Minos był synem Zeusa i Europy/. Zwrócił się więc do Posejdona z prośbą, by zechciał wywołać z morza czarnego byka, którego obiecał złożyć mu w ofierze. Posejdon spełnił jego prośbę, ale Minos zachwycony pięknością zwierzęcia zatrzymał je dla siebie, składając w ofierze innego. Bóg morza poczuł się tym bardzo dotknięty i rzucił czary na jego żonę, Pasyfaę. Królowa zakochała się w byku i urodziła człowieka-byka, potwora Minotaura.

Łatwo wpadającemu w gniew Ennosigaiosowi zdarzało się nie raz szybciej działać niż myśleć. Tak było również i z Hippo-

litosem, synem Tezeusza i królowej Amazeonek, Antiopy, po śmierci której Tezeusz ożenił się z Fedrą /siostrą Ariadny/, córką Minosa i Pazyfae.

Hippolitos był pięknym młodzieńcem i Fedra zakochała się w nim bez pamięci, on jednak pozostał wobec niej zupełnie obojętny. Obrażona Fedra oskarżyła pasierbą, że nastaje na jej cześć. Wtedy Tezeusz w przystępie żalu i gniewu zwrócił się do Posejdona z prośbą, by ukarał winnego. Posejdon nie dochodząc kto ma rację wywołał z głębin morskich straszliwego byka, który zabiegł drogę jadącemu końmi Hippolitosowi. Przerażone konie poniosły rydwan i rozbiły go o kamienie. Na wiadomość o śmierci Hippolitosa Fedra odebrała sobie życie.

Z Amfitrytą Posejdon miał troje dzieci, Rode, Benesikeme i Trytone. Ten ostatni miał postać człowieka z rybem ogonem. Z czasem nazwę Trytonów otrzymały istoty żyjące w morzu i tworzące orszak Posejdona. W tej postaci były one męskimi odpowiednikami Nereid. Ale kim były Nereidy?

NEREIDY W głębinach morza znajdował się pałac brodatego starca morskiego, Nereusa, ojca stu /a może tylko pięćdziesięciu/ córek, Nereid. Dobre to były boginki, zawsze chętnie spieszyły z pomocą będącym w niebezpieczeństwie żeglarzom. Czczono je we wszystkich portach i miastach portowych. Śliczne i roześmiane tworzyły wdzięczny orszak wokół rydwanu Amfitryty w czasie jej przejażdżek po morzu, śpiewały i tańczyły, gdy siedała wypocząć na przybrzeżnych skałach. A gdy jeszcze zbiegły się do siostry wszystkie Okeanidy a Trytony zaczęły grać na muszlach, naprawdę było bardzo wesoło i zabawa przeciągała się aż do wieczora. Gdy woz Heliosa krył się w zachodnich falach oceanu, pojawiał się na wspaniałym rydwanie zaprzężonym w h i p p o k a m p o s y - fantastyczne istoty, połkonie, półryby - bóg Posejdon i zabierał swą uro-

czą małżonkę na Olimp na ucztę bogów.

Okeanidy wracały wtedy do swych domów a Nereidy przygotowując się do snu czesały swe długie zielone włosy, potem zdejmowały pierścienie, naszyjniki i naramienniki układając je troskliwie w koralowych pudełkach. A były to rzeczy tak piękne, że wprost oczu nie można było od nich oderwać. Nic dziwnego, wszystkie te ozdoby wyszły spod ręki mistrza nad mistrze, samego boga Hefajstosa...

Pewnego dnia Zeus znudzony ciągłymi pytaniami i krótkością Hery, związał ją złotym łańcuchem i powiesił za ręce na szczycie Olimpu. Oburzony Hefajstos ujął się za matkę a Zeus, którego od dawna irytowała brzydota syna, zrzucił go z Olimpu. Hefajstos spał cały dzień, aż wreszcie runął na wyspę Lemnos leżącą na Morzu Egejskim. Znalazła go tam jedna z Nereid, Tetyda. Biedny bóg miał złamane obie nogi. Tetyda zaopiekowała się nim troskliwie i po pewnym czasie Hefajstos wrócił do zdrowia. Z wdzięczności za okazaną mu serdeczność obdarzał morskie boginki wykonywanymi dla nich przepięknymi ozdobami mieniącymi się w głębinach morskich wszystkimi barwami tęczy. Najchętniej na zawsze pozostałby na wulkanicznej Lemnos, gdzie w jednej z pieczar urządził sobie pracownię, ale pewnego dnia bóg wina, Bakchos, spoił go do nieprzytomności i zawiózł na Olimp. Wszyscy bogowie bardzo się ucieszyli z jego powrotu a Zeus, chcąc mu wynagrodzić wyrządzoną krzywdę, dał za żonę najpiękniejszą z bogiń - Afrodytę.

AFRODYTA Rodzicami Afrodyty, bogini piękna i miłości, byli, według Homera Zeus i Nereida Dione, według Hezjoda natomiast powstała ona z piany morskiej na piaszczystym wybrzeżu Cypru. W mitologii greckiej kult Afrodyty wiązał się ściśle z morzem. Była ona opiekunką portów i marynarzy. Po sągi jej i świątynie stawiano w wielu miastach portowych.

Głównym ośrodkiem jej kultu było miasto Pafos na Cyprze. Stała tam wspaniała świątynia tej bogini zbudowana przez legendarnego króla Cypru, Kinarysa, pierwszego kapłana afrodytyjskiego kultu. W Pafos najuroczyściej obchodzono doroczne święta ku czci Afrodyty. Nazywały się one Afrodyzje.

Aż trzy miasta wzięły swe nazwy od imienia Afrodyty: portowe miasto Afrodyzjum, leżące w zachodniej części Cylicji na gorzystym półwyspie naprzeciw Cypru, wyspa Afrodyzjum leżąca w pobliżu kyneryjskiego wybrzeża i miasto na granicy Frygii i Karii. Najstarszy kult Afrodyty, być może zaprowadzony już przez Fenicjan jako kult bogini Astarte z Askalonu, znany był na Kyterze, wyspie leżącej na Morzu Śródziemnym w pobliżu południowo-wschodnich wybrzeży Peloponezu.

APOLLO Władca życia ludzkiego, syn Zeusa i bogini Leto, bóg słońca, światła, wróżb i wyroczni, patron muzyki, śpiewu, poezji i tańca, opiekun miast i kolonizacji greckiej, Apollo, czczony był również jako bóg dobrej żeglugi i opiekun żeglarzy. Jego rady zasięgano przed wyruszeniem na dalekie wyprawy, jego proszono o pomoc w zakładaniu zamorskich osad, jemu w ofierze składano stery i kotwice, wierząc że zasiada on na dziobach tnących fale okrętów i kieruje ich szczęśliwym biegiem. Wśród wielu przydomków Apollina, jeden z nich - Delphinios - wiązał kult tego boga z morzem. Atrybutem Delfinicyka był łabędź.

APOLLO i POSEJDON Serdeczne przyjaźń łączyła słonecznego Apollina z czarnogrzywym Posejdonem. Gdy bóg morza musiał iść na służbę do ludzi, Apollo dobrowolnie mu towarzyszył i razem z nim pracował u Laomedonta. Jemu również, tak jak i Posejdonowi, wykrętny król odmówił należnej zapłaty. Oburzony tym Apollo zesłał na kraj Laomedonta zarazę. A przecież,

gdyby był dotrzymał umowy, zyskałby sobie przyjaciela i opiekuna w każdej potrzebie, tak jak zyskał go król Admet, władca Ferei w Tesalii, u którego Apollo był pasterzem, gdy wszechwładny Zeus wygnał go z Olimpu za to, że bóg słońca, łucznik niedościgły, zabił Cyklopa Argesa.

Swego czasu i Posejdon i Apollo chcieli ożenić się z boginią Hestią, ona jednak oświadczyła, że nie tylko nie wyjdzie za żadnego z nich za mąż, ale w ogóle nie chce słyszeć o małżeństwie.

Wspólne konkury nie poróżniły przyjaciół, mogło się to jednak zdarzyć z powodu wojny trojańskiej. Posejdon stanął po stronie Achajów, Apollo też nie miał żadnych powodów, by popierać potomstwo Laomedonta, jednak tak się nieszczęśliwie złożyło, że przywódca Greków, Agamemnon, król Myken, obraził apollinowego kapłana, Chryzesa i ściągnął gniew Delfińczyka na cały obóz grecki. W czasie bitwy nad Skamandrem, kiedy to bogowie podzieleni na stronnictwa i podnieceni ważącymi się losami Troi osobiście wzięli udział w walce, gwałtowny Posejdon tak się zapamiętał, że chciał się bić z Apollinem. Nie doszło jednak do tego. Apollo uchylił się od walki z przyjacielem i stryjem w jednej osobie.

Najstarszym miejscem kultu Apollina jako boga wróżb i wyroczni tak bardzo potrzebnych żeglarzom udającym się w drogę, były Delfy, miasto leżące u stóp Parnasu w Fokidzie, natomiast w Elidzie - syn Apollina i Eueadne, córki Posejdona - słynny wieszczek Jamos stał się założycielem rodu Jamidów, dziedzicznych kapłanów Zeusa. Od tego czasu Zeus pobłażliwym okiem patrzył na obydwóch bogów, nawet wtedy, gdy mieli odmienne niż on zdanie.

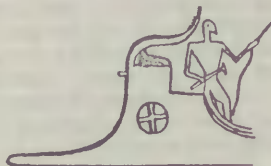
ARTEMIDA Siostrą-bliźniaczką Apollina była Artemida, bogini nocy i światła, księżycy i blasku, opiekunka mło-

dzieży i godów weselnych, myśliwych i leśnych zwierząt, pasterzy i trzody domowej, roślin i źródeł leczniczych.

Artemida, tak jak Apollo, miała władzę nad życiem ludzkim i tak jak on była opiekunką żeglarzy, którzy często ją właśnie wybierali za patronkę swego statku. Tak właśnie zrobił sławny matematyk, geograf i żeglarz, Pyteasz z Massalii.

Jako patronka żeglarzy miała Artemida przydomek Delphinia. Posągi jej i świątynie stały w wielu miastach portowych. Najwspanialsze z nich, uważane za jeden z 7 cudów świata, stała w Efezie. Zbudowali ją, około 570 r. p.n.e., architekci Chersifron i Metagenes. W dwieście lat później efeski szewc, Herostratos, spalił ją w obłądnym pragnieniu zdobycia sławy... za każdą cenę! Ceną tą było jego życie. Drugim silnym ośrodkiem kultu Artemidy był Kalidon /dziś Aidon/, miasto leżące w południowej Etolii.

/c.d.n./



Recenzje i Omówienia

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH PROBLEMÓW HISTORII PRAWA MORSKIEGO
W POLSKIEJ LITERATURZE NAUKOWEJ 1939-1961.

Autor opracowania¹ dzieli prezentowaną literaturę na omówienia i publikacje źródeł prawa morskiego oraz omówienia problemów prawnospołecznych i prawnogospodarczych, zawartych w źródłach prawa morskiego. Celem opracowania jest wyczerpujący przegląd poważnych osiągnięć nauki polskiej w ww/zakresie, co zostało dokonane w sposób nadzwyczaj staranny, z 30-ma przypisami-odsyłaczami. Ponieważ jest to właściwie pierwsza prezentacja polskiej historii prawa morskiego w języku niemieckim autora polskiego nauce niemieckiej, co ułatwi niewątpliwie jej percepcję przez wiele innych zagranicznych ośrodków naukowych /m.in. skandynawskich/, ranga tej publikacji, napisanej precyzyjnym językiem zapewne wielokrotnie przerasta jej objętość. W zakończeniu autor pisze: "Die Studien über das alte Seerecht ubten bestimmt einen konstruktiven Einfluss auf den Entwurf, die Ausarbeitung und die Ausgabe des neuen polnischen Seegesetzbuches /Kodeks Morski/ aus, das durch das polnische Parlament /Sejm/ am 1 Dezember 1961 einstimmig angenommen wurde."

Herbert Wilczewski

↑
Übersicht über die wichtigsten Probleme der Seerechtsgeschichte in der polnischen wissenschaftlichen Literatur 1939-1961 von Bernard JANIK
Wissenschaftliche Zeitschrift der Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald
Jahrgang XII, 1963

O POŁUDNIOWO-SZWEDZKICH TYPACH JEDNOSTEK RYBACKICH NA RUGII
I POMORZU ZACHODNIM W XIX/XX W.

Autor przyczynku¹ Wolfgang RUDOLPH, mieszkając do niedawna w Sassnitz na Rugii od wielu lat prowadzi badania terenowe w zakresie szkutnictwa rybackiego na wybrzeżu morskim NRD. Mając do dyspozycji specjalny kutr badawczy Akademii Nauk NRD, dociera w swych rejsach letnich także do naszych portów, obejmując zasięgiem swoich penetracji całe nasze wybrzeże po Zalew Wiślny. Autor omawia poszczególne próby zastosowania południowo-szwedzkich typów morskich jednostek rybackich przez rybaków Meklemburgii i Pomorza Zachodniego, poczynając od drugiej połowy XIX w. Rozpatruje ten proces na całym wybrzeżu aż do Piławy /obecnie Bałtyjsk/ i Kłajpedy włącznie. Stara się wyświecić trudności, które zachodziły w trakcie wielu prób adaptacyjnych, oraz motywy ponawiania tych prób, z których m.in. wymienia możliwości poważnego zwiększenia zasięgu i docierania do łowisk bardziej oddalonych od portów rybackich, co pozwalało na kilkakrotne zwiększenie efektywności połowów. W przyczynku, jak i w całej pracy autora, rysem charakterystycznym jest tak daleko posunięta koncentracja do zagadnień czysto technicznych, że powstaje niebezpieczeństwo niedostrzegania pozatechnicznych czynników, które chociażby w wypadku ekonomicznych i społecznych mogą mieć znaczenie pierwszoplanowe. Stanowi to poważne niebezpieczeństwo metodologiczne, tym większe, że chodzi tu przecież o dyscypliny nauk historycznych. W przyczynku widoczna jest troska autora o perfekcję strony opisowej cech technicznych, co mogłoby stanowić podstawę dla rozszerzonej analizy i uporządkowania wniosków. Autor kończy swój przyczynek stwierdzeniem, że kutry LAU 1 i SAS 70, oba z Rugii są obecnie jedynymi jednostkami typu południowo-szwedzkiego i to tzw. typu BLEKINGE na omawianym obszarze. I jeszcze jedna uwaga: na mapce Fig. 1. "Karta over södra Östersjökusten" autor przy nazwach portów od Swinemunde do Helu i Gdańska

włącznie pominął obecne polskie nazwy, które są przecież historycznie najstarszymi i prawdziwymi nazwami.

Herbert Wilczewski

- ¹ SYDSVENSKA BATTYPER I POMMERN OCH PA RÜGEN
Ett bidrag till den tyska ostersjoträlarens historia
Av Wolfgang RUDOLPH
Särtryck ur Blekingeboken 1959

Przekładu na szwedzki z niemieckiego rękopisu dokonała pani Karin ATTERMAN, Karlskrona. Druk: Axel Abrahamsons Boktryckeri Ab, Karlskrona 1960.

EWA SZUMAŃSKA: "ŚLADY NA OCEANIE" Czytelnik 1963.

 Ewa Szumańska ukończyła szkołę dramatyczną. Jako aktorka łączyła swój zawód z pisanem sztuk teatralnych i słuchowisk radiowych. Prace te były drukowane w "Dialogu", grywane na scenach, oraz nadawane przez radio.

W roku 1958 rzuciła teatr poświęcając się nowej pasji - podróżowaniu. Podróżuje - jak sama mówi - "czym i jak się da". W ten sposób zwiedziła całą Europę, była w Afryce Zach. Indii, Burmie, Cejlonie. Rezultatem jednej z podróży jest książka "Ślady na Oceanie" - debiut świadczący o tym, że autorka umie swoje przeżycia przekazać innym.

Rejs na statku "Bydgoszcz" posłużył Ewie Szumańskiej do ciekawego eksperymentu - napisania reportażu splecionego z wątkiem historycznym. Postać Henryka Żeglarsza jako człowieka mało jest znana szerszemu ogółowi. Znany jest jako opiekun żeglugi i ojciec portugalskich penetracji oceanicznych i... na tym przeważnie kończą się wiadomości większości społeczeństwa.

Szumańska w swej książce "Ślady na Oceanie" pokusiła się nie tylko o podanie faktów historycznych związanych z historią odkryć, ale i o charakterystykę osobowości księcia Henryka. Droga statku "Bydgoszcz" pokrywała się częściowo z drogą odbytych kiedyś wypraw Henryka Żeglarsza. Nawiązanie i po-

równanie spostrzeżeń co do sposobów nawigacji, krótkie charakterystyki krajów, ludności, kultury mijanych w drodze krajów, są bardzo żywe i ciekawe. Wspomnienia zaczerpnięte z kronik doskonale wiąże Ewa Szumańska z aktualną podróżą i przeżyciami na statku.

Książka posiada jeszcze inne ciekawe, choć nie nowe, spostrzeżenia. Dużo się o nich mówi, mało pisze, jeszcze mniej może stosuje w praktyce. To problem wyobcowania ze środowiska ludzi na morzu. Za mało się go docenia a stanowi sam w sobie bardzo poważne zagadnienie.

Książka pisana reporterskim, telegraficznym stylem, budzi wiele refleksji i stanowi napewno cenną pozycję w literaturze marynistycznej.

Barbara Chrzanowska



Errata

W pracy p. kmdra Witolda Żelechowskiego "Okrętowy solomierz chemiczny Brandta" (BN 1962 i 1963-64) znalazło się dość dużo błędów korektorskich. Przepraszając Autora za to niedopatrzenie informujemy, że pełną erratę wskazanych nam błędów podamy w następnym numerze BN.

Redakcja

tego. Gdańsk - Wolne Miasto - przez tyle lat punkt zapalny konfliktu polsko-niemieckiego - powinien stać się jednym z centrów naszej kultury. Trzeba otworzyć w nim nie tylko wyższą uczelnię o charakterze artystycznym, ale również przy niej muzeum zabytków naszej sztuki i kultury. Niech zarówno w naszych umysłach, jak i w świadomości sąsiadów, Gdańsk zarysuje się, jako miasto niejściślej, najistotniej związane z Polską. Niech przepływające rzesze cudzoziemców mają możliwość zaznajamiania się z dziejami zarówno naszych wielkich artystów, jak i rdzennie polskimi wytworami sztuki ludowej.

Program Akademii winien obejmować zarówno malarstwo, rzeźbę, grafikę i sztukę stosowaną. Absolwenci, zależnie od swych talentów, tworzyć będą dzieła tak zw. sztuki czystej lub stosowanej, robiąc prace dekoracyjne, urządzenia wnętrz budujących się statków, plakaty propagandowe, stoiska wystawowe itp. Korzystać będą z podróży statkami, a stała styczność z morzem, stworzy z nich prawdziwych marynistów, których, niestety, do tej pory nie posiadaliśmy.

LIST M. NEHRINGA DO W. A. DRAPELLI

Drogi Panie!

Pisałem już jeden list, ale mam wrażenie, że Panowie nie otrzymali go, spieszę więc donieść o swoim milczeniu. Zaraz po przyjeździe z Warszawy, rozchorowałem się ciężko i przez trzy tygodnie leżałem. Prawdopodobnie musiałem zjeść coś niewłaściwego i zaraziłem się dyzenterją. Pragnąłbym, aby Pan nie pomyślał, że mój projekt, zarówno pracy w Lidzie Morskiej, jak i tak tentującej szkoły malarstwa marynistycznego, uległ jakimś zmianom i jeżeli tylko ze strony Ligi nic się nie zmieniło, zaraz po całkowitym przyjsciu do zdrowia w W-wie się zjawię. Bardzo bym Pana prosił o prywatny list w tej kwestji. Również bardzo mnie interesuje kwestja przeznaczanego na pracownię i ewent. mego czasowego locum pomieszczenia. Przypuszczam, że należało by ze sobą przywieźć papie ry, farby i.t.p., których teraz w Warszawie otrzymać jest niezmiernie trudno.

Łączę wyrazy szacunku i piękne ukłony.

Kraków dn. 30 lipca 45 r.
ul. Łobzowska 52 m 9.

/-/ Maciej Nehring

Ze zbiorów własnych ogłosił: W.A. DRAPELLA

MATERIAŁY

Marian CZERNER /Koszalin/

NAJSTARSZA POCZTA "BUTELKOWA"

Sofokles należy obok Ajschylosa i Eurypidesa, do najwybitniejszych tragików greckich. Urodził się w 496 roku przed n.e., umarł mając lat 90, kochany przez bogów, lubiany przez ludzi.

W ciągu swojej 62 letniej działalności literackiej, napisał około 120 tragedii i dramatów satyrycznych. Z tej obfitości spuścizny, zachowało się do naszych czasów jedynie 7 tragedii i 1 dramat satyryczny. Z pozostałych znamy tylko tytuły i drobne fragmenty.

Fragmenty te zostały opracowane i zrekonstruowane przez wybitnego hellenistę Tadeusza Zielińskiego, w jego wspaniałej książce "Sterożytność bajeczna". Między innymi znajduje się tam niewielki, ale jakże interesujący fragment o zastoso-
waniu w XII wieku p.n.e. poczty butelkowej, a dokładniej mówiąc - smforowej.

Było to pod Troją. Odyseusz mszcząc się na Palamedesie za to, że wykrył on jego udane oblężenie przed wyruszeniem na wyprawę trojańską, sfingowanym listem rzucił na Palamedesa podejrzenie, jakoby ten chciał wydać w ręce trojańskiego króla Priama, obóz Achajów. Zdrajcę czekała kara śmierci przez ukamienowanie.

Eaks, brat Palamedesa, któremu również groziło niebezpieczeństwo, uciekł z domu i o straszliwym tym nieszczęściu pragnął powiadomić ojca swego Naupliosa, króla Eubei. Napisał więc kilka listów jednobrzmiącej treści o losie swego brata i włożył do glinianych butelek. Butelki zatkał drewnianymi korkami i rzucił do morza. A nuż jedną z nich Nereidy

poniosą ku krajowi helleńskiemu? Może ktoś ją znajdzie i odda adresatowi?

Nereidy - nimfy morskie - spełniły posłusznie zlecenie Eaksa. Na długo przed jego przybyciem okrężną drogą lądową, Nauplios otrzymał wieść o losie syna. Bezzwłocznie wsiadł na okręt i popłynął do obozu Achajów. Staruszek chciał przywrócić dobre imię swojemu synowi. Gdy mu się to nie udało, stojąc na rufie odpływającego okrętu, z błędnymi oczyma i rozwisłym białym włosiem, rzucił na wszystkich straszne przekleństwo.

Zastanawiające jest, ile też prawdy może być w tym opowiadaniu. Czy choć w przybliżeniu istnieją takie prądy morskie, które mogłyby przenieść butelki rzucone przez Eaksa do Eubei?

Po dokładniejszym zbadaniu zagadnienia, okazuje się, ku ogólnemu zdumieniu, że układ prądów w Morzu Egejskim jest rzeczywiście taki, iż przesyłka musiała trafić wprost w ręce adresata.

Ogólnie rzecz biorąc, układ prądów w Morzu Egejskim jest cyklonalny, t.j. przeciwny do ruchu wskazówek zegara. Ruch prądów powstaje na skutek panujących tam wiatrów północnych i południowo-wschodnich, oraz na skutek napływu przez Bosfor i Dardanele małego słonych wód z Morza Czarnego.

Wysłodzone wody wypływają górą z ujścia Dardaneli ze znaczną prędkością, tworząc powierzchniowy prąd, który rozgałęzia się w kierunku południowo-zachodnim i zachodnim, opływając wyspę Limnos i kierując się ku wyspie Skyros. Po opłynięciu wschodnich wybrzeży Eubei, koło Przylądka Kafirejskiego, omawiany prąd dzieli się na dwa kierunki - jedna gałąź biegnie przez Cieśninę Kafirejską na południowo-zachód z prędkością 1,5 do 2 km, druga gałąź biegnie wzdłuż północno-wschodniej linii Cyklad.

Tak więc gliniane butelki musiały z niezawodną dokładnością trafić do rąk króla Eubei.

Po powrocie na Eubeę, Nauplios wybudował na Przylądku Kafirejskim zamek i tam przez długie lata czekał na powrót Achajów. Ich droga musiała bowiem prowadzić przez Cieśninę Kafirejską.

Aż wreszcie, pewnej burzliwej nocy, przy świetle błyskawic, ujrzał kierujące się ku brzegowi okręty. W chwili potem zapłonęły na skałach zwodnicze ognie, które to niby wskazywać miały bezpieczną przystań, w rzeczywistości jednak były podstępna zasadzką.

Wszystkie okręty rozbiły się o skały, a kogo nie pochłonięły żałujące się fale, ten zginął z ręki straszliwego starca. Tak więc przy grzmocie piorunów i poświście burzy odbyła się spóźniona, ale za to krwawa stypa po Pelamedesie.

Źródła:

1. Oberkommando der Kriegsmarine - Mittelmeer-Handbuch, IV. Teil: Griechenland und Kreta, Berlin 1935.
2. Sinko Tadeusz "Literatura grecka", tom I część 2, Kraków 1932.
3. Zieliński Tadeusz "Sterożytność bajeczna", Warszawa 1957.



RYS. M.C.

Opracowanie graficzne numeru (z wyjątkiem tytułów artykułów na stronie 13 i 26) Piotr Klimaj



S p i s . t r e ś c i

M i s c e l l a n e a	2
Stanisław Telega ; Odkrycie Pacyfiku (2)	3
Władysław Szulist ; Zarys dziejów Gdyni. II. Pod wła- dzą książąt pomorskich	13
Zofia Drapella ; Bogowie morza. 4. Grecja	26
Recenzje i omówienia	
Bernard Janik :Przegląd najważniejszych problemów historii prawa morskiego w polskiej litera- turze naukowej w latach 1939-1961 - przez H. Wilczewskiego	36
Wolfgang Rudolph ; O południowo-szwedzkich typach je- dnostek rybackich na Rugii i Pomorzu w XIX/XX wieku - przez H. Wilczewskiego	37
Ewa Szumańska ; Ślady na oceanie - przez B. Chrsanow- ską	38
M a t e r i a ł y	
Marian Czerner :Najstarsza pocztą butelkowa	41

Wydawca - Polskie Towarzystwo Nautologiczne

Redaktorzy

Jadwiga Poterałowicz i Zofia Drapella
Redakcja i Administracja: Gdynia I, ul. Waszyngtona 34/36
piętro III, pokój 6. Konto czekowe: PKO-Gdynia, I Oddział
Miejski, Nr 11-9-154.

Nakład 300 egz. Płyty - Warszawskie Drukarnia Naukowa. Po-
wielono w Dowództwie Marynarki Wojennej D-4